

DANUTA ZAWADZKA  
UNIWERSYTET W BIAŁYMSTOKU  
ORCID: 0000-0003-0273-2216

## KOBIETY „KAZANECKIEGO” – ZWROT HERSTORYCZNY W LITERATURZE REGIONU?

Tytuł okazał się dwuznaczny, nie wyjaśnia do końca, czy zajmę się biografią patrona nagrody i jego związkami z płcią piękną, czy też „historią kobiet” i herstorią pod kątem obecności „jej opowieści” w dziejach Nagrody Kazaneckiego, przede wszystkim na kartach nagrodzonych tekstów. Interesować mnie będzie tylko drugi obszar, nie planowałam zaglądać Patronowi do życiorysu, jednak warto zauważyć, że teoretycznie nie są to sprawy zupełnie rozłączne. Pani Halina Kazanecka, żona poety i „dobry duch [jego – dop. D.Z.] wierszy”<sup>1</sup>, zasiada bowiem w kapitule Nagrody, być może nawet dłużej od innych jurorek i jurorów, ma więc wpływ na wybór utworów nagrodzonych. Czy kobieta-jurorka, ta szczególna i wszystkie inne członkinie Kapituły – a stanowiły one najprawdopodobniej liczebną przewagę większości składów – feminizowały Nagrodę Kazaneckiego w jakimkolwiek sensie, np. w takim, że promowały herstorię? Historycznie rzecz biorąc, pytanie o związek płci z praktyką konkursów literackich wydaje się uzasadnione, skoro – jak odnotowuje ich badacz James F. English – już w kilka miesięcy po pierwszej edycji Nagrody Goncourtów w 1903 powstała Prix Femine, „której złożone w całości z kobiet jury stanowić miało antidotum na wyłącznie męską Akademię Goncourtów”<sup>2</sup>. Również dzisiaj,

<sup>1</sup> W. Kazanecki, *List na srebrne wesele*, Białystok 1989, s. [5].

także w Polsce, istnieją nagrody literackie promujące twórczość kobiet i dla kobiet, np. szczecińska „Gryfia” czy siedleckie „Pióro i Pazur”, które Dariusz Nowacki w swojej książce *Kobiety do czytania* omawia pod prowokacyjnym szyldem „Nur fuer Frauen”<sup>3</sup>. Jednak kategoria płci nie pojawia się w błyskotliwej analizie Englisha, rozpatrującego nagrody literackie jako charakterystyczny dla nowoczesności fenomen z pogranicza sztuki i ekonomii, którego istotą są bezwalutowe transakcje wymiany kapitału symbolicznego i kulturowego na kapitał ekonomiczny. Jurorzy pełnią w tej wymianie ważną funkcję, są dla Englisha agentami tytułowej „ekonomii prestiżu”, ale badacz, rozważając „*habitus* sędziowski”, mający wpływ na „wycucie sensu gry”<sup>4</sup>, nie bierze pod uwagę zmiennej płci, chociaż (w innym miejscu) uwzględnia na przykład lokalność i regionalizm oraz napięcia centroperyferyjne w polu literatury<sup>5</sup>.

„Herstoria”, „jej historia”, należy do pojęć relacyjnych, pozostaje w związku z „historią”, choć badaczki historii kobiet ostrzegają przed literalnym przejmowaniem terminu angielskiego wraz z etymologią:

Herstoria (*herstory*) jest dobrym przykładem skutków, jakie niesie za sobą implementacja koncepcji powstałych w odmiennych warunkach kulturalnych i językowych. Zakorzeniona w języku angielskim gra słów „*his/history*”, która nie tyle była wyjaśnieniem, co unaocznieniem tezy o androcentrycznej perspektywie w badaniach historycznych, budzi zrozumiały krytycyzm wśród polskich badaczy, jako że termin historia ze względów gramatycznych i semantycznych trudno uznać za przejaw męskocentryzmu. Dlatego też „herstoria” jest często przywoływana przez polskich krytyków historii kobiet jako argument potwierdzający niski poziom badań feministycznych i tendencję do ideologicznej manipulacji<sup>6</sup>.

Parafrazując pierwsze słowa cytatu, można powiedzieć, że z kolei zaprezentowane tu stanowisko Dobrochny Kałwy, znanej badaczki historii kobiet, jest dobrym wprowadzeniem w aurę drażliwości otaczającą te ba-

2 J.F. English, *Ekonomia prestiżu*, przeł. P. Czapliński, Ł. Zaremba, Warszawa 2013, s. 64-65.

3 D. Nowacki, *Kobiety do czytania. Szkice o prozie*, Katowice 2019, s. 20-23.

4 J.F. English, *Ekonomia prestiżu*, dz. cyt., s. 102 (i cały fragment „Zarządzanie gustem”).

5 Tamże, s. 188-207 (fragment „Nowa geografia prestiżu”).

6 D. Kałwa, *Historia kobiet versus studia gender – o potrzebie interdyscyplinarnego dialogu*, w: *Historia – dziś. Teoretyczne problemy wiedzy o przeszłości*, red. E. Domańska, R. Stobiecki, T. Wiślicz, Kraków 2014, s. 162 (w przypisie nr 30).

dania oraz świadectwem ostrożności, jaką osoby je prowadzące pragną się wykazać, by nie zaszkodzić historii kobiet jako ważnemu i poważnemu przedmiotowi badań historiografii. Jak dalej pisze Kałwa, legitymizacja ta (ciągle niedokonana) wymagała odcięcia się od badań nad płcią kulturową oraz „dorobku feministycznej krytyki i teorii badawczej”<sup>7</sup>. I choć ona sama, podobnie jak przed laty Joan W. Scott, stanowczo optuje za dialogiem historii kobiet i historii gender, to dystansuje się wobec herstorii, która korzysta ze studiów genderowych i „jest narzędziem kształtowania tożsamości i aktywizacji publicznej, a to umieszcza [ją – dop. D.Z.] w porządku pamięci, nie historiografii”<sup>8</sup>. Uzasadnieniem tego dystansu – który wynika również, lecz nie tylko, z łączenia przez herstoryczki aktywności naukowej z polityczną – podzielanego także przez badaczki genderowe, jest krytyczny obrachunek skutków niebywałego rozkwitu „jej historii”. Obserwuje się je także, rzecz jasna, na polu literackim, świadczy o tym przywoływana książka Nowackiego, ale zatrzymuję się przy historiografii jako macierzystym kontekście herstorii, by zobaczyć u źródeł najważniejsze jej atuty i dwuznaczności.

Herstoryczki stawiały sobie za cel przede wszystkim – zauważa Sylwia Kuźma-Markowska – „odkrycie i napisanie nieistniejącej dotąd historii kobiet (...) oraz włączenie ich do pisarstwa historycznego głównego nurtu”<sup>9</sup>, a przez to, dzięki pokazaniu kobietom ich wspólnej przeszłości, „budowanie tożsamości grupowej kobiet (...), niezbędnej w walce o prawa”<sup>10</sup>. Zwracały uwagę na język (np. *man-english*), który nierzadko naturalizuje męską dominację pod postacią rzekomego uniwersalizmu. W tym wypadku chodzi o uprzywilejowanie mężczyzn jako twórców historii na planie wydarzeniowym i narracyjnym, a więc maskulinizację historii jako takiej. Właśnie tożsamościowy wymiar herstorii i skojarzona z tym polityczność (prawa kobiet) oraz dążenie do całościowej przebudowy sposobu ustanawiania przeszłości wpływają na dwuznaczny jej odbiór, także w środowisku akademickim, które woli posługiwać się takimi kategoriami, jak „kulturowa historia kobiet” lub – jeśli już – „studia gender”.

<sup>7</sup> Tamże, s. 153.

<sup>8</sup> Tamże, s. 154.

<sup>9</sup> S. Kuźma-Markowska, *Herstory (Herstoria)*, w: *Encyklopedia gender*, red. M. Rudaś-Grodzka i in., Warszawa 2014, s. 179.

<sup>10</sup> Tamże.

Choć zatem herstoria powstała w obrębie niefikcjonalnego pisarstwa historycznego, z czasem jednak stała się najbardziej widoczna w jego popularnej odmianie – także w literaturze, także regionalnej – i ów popularny rys jest zrozumiały, tłumacząc go jej cele. Jeśli bowiem herstoryczki zmierzają do przebudowy pamięci zbiorowej i zmiany pozycji kobiet w jej obrębie – liczy się dostępność medium i formy przekazu. Z drugiej jednak strony masowy charakter kultury popularnej sprawia, że herstoria odzyskuje dla czytelników – by skorzystać z tytułu książki Anny Kowalczyk – „brakującą połowę dziejów”<sup>11</sup>, ale w wielu wypadkach paradoksalnie utrwała stereotypy dotychczasowej narracji o kobietach. Utrwała je z chichotem historii w tle, skoro stereotypizacja tym razem dokonywałaby się na życzenie samych kobiet i pod szlachetnymi hasłami.

W pułapki herstorii dobrze wprowadza tytuł artykułu Weroniki Grzebalskiej – autorki ważnej książki *Płeć powstania warszawskiego – Od fałszywej uniwersalizacji do fetyszyzacji różnicy*<sup>12</sup>. Fałszywy uniwersalizm zagraża herstorii, jeśli chce ona jedynie uzupełnić wyobrażenie przeszłości i maskulinistycznej historii o doświadczenie kobiet, dowodząc np., że one też były dywersantkami, walczyły nie tylko w służbach pomocniczych, potrafiły rzucać granaty. Nieuwzględnianie kobiecej specyfiki tego doświadczenia może skutkować pominięciem jego modyfikującego wpływu na pojęcie historii jako takiej, ta zaś zakłada, że polityczno-militarne dzieje powstania stanowią jego synonim w ogóle. Kobiety zyskałyby więc prawo obywatelstwa w historii – którego zwykle dotąd im odmawiano – jako żołnierki, realizując jednak męski wzór. Fetyszyzacja różnicy zagraża zaś herstorii w zupełnie odmiennej sytuacji, kiedy specyfika doświadczenia powstanek (słynna „bluzka w kwiatki”, makijaż, menstruacja, cała sfera codzienności) staje się bardzo ważna, ale jako „świat równoległy” (określenie Grzebalskiej), który w niczym dotychczasowej hegemonii bitew, dowódców i barykad nie zagraża, choć się z nią styka.

Rozwój herstorii zatem cieszy, ale i daje do myślenia, nie tylko historyczkom, jako że stanowi ona wspólny przedmiot historiografii, muzealnictwa, kulturoznawstwa oraz – rzecz jasna – literaturoznawstwa. Zwrot herstorycz-

<sup>11</sup> A. Kowalczyk, *Brakująca połowa dziejów. Krótka historia kobiet na ziemiach polskich*, ilustrowała M. Frej, Warszawa 2018.

<sup>12</sup> W. Grzebalska, *Od fałszywego uniwersalizmu do fetyszyzacji różnicy. Historia powstania warszawskiego i rewizjonistyczny „zwrot herstoryczny”*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2015, nr 2, s. 139-158.

ny, wywodzący się z niefikcjonalnego pisarstwa historycznego, ma bowiem miejsce w czasie rozkwitu kariery tzw. literatury faktu, a więc biografii, autobiografii i innych ego-dokumentów oraz reportażu. Wszystkie te gatunki narracyjne zasilają herstorię, oczywiście, korzysta ona również z innych mediów: filmu czy gier komputerowych. Literatura faktu nie wyczerpuje spektrum genealogicznego herstorii literackich, ponieważ obejmuje ono także fikcjonalny, lecz tradycyjnie ważny w kontekście feministycznym i genderowym gatunek, a więc powieści pisane przez kobiety, zwłaszcza autobiograficzne. A także powieści o kobietach tworzone przez mężczyzn, nawet jeśli tylko część z nich dałoby się policzyć do grona „emancypantów i emancypatorów”<sup>13</sup>. Tutaj decydują bowiem cechy gatunkowe. Po pierwsze już w XIX wieku „powieść jako gatunek sprzyjała emancypacji kobiet, ponieważ była związana z krytyką społeczeństwa”<sup>14</sup> oraz kreowała wystarczająco złożony świat, by umożliwić jego wielostronną analizę, także z kobiecego punktu widzenia – co dotyczy tym bardziej wieku XX i XXI. Po wtóre zaś powieść, nawet nie uwzględniająca intencjonalnie optyki płci, warta jest rozważenia w kontekście herstorii, ponieważ jej największe grono odbiorców to kobiety, dla których czytanie na wiele sposobów – wewnątrzpowieściowych i zewnętrznych<sup>15</sup> – miało emancypacyjny potencjał, skutkujący m.in. powstaniem „powieści kobiecej”. Związek herstorii z powieścią jest już oczywiście analizowany, poświadczą go w ostatnim czasie na przykład wyżej wymieniana książka Dariusza Nowackiego *Kobiety do czytania*, operująca mnogością lektur i przez autora prezentowana jako „streszczająca”<sup>16</sup>. Jednakże rodzi się pytanie teoretyczne o to, na ile i jakie problemy współczesnej literatury, a ściślej mówiąc: literatury regionalnej i herstorii, krzyżują się? Czy charakterystyczny dla epistemologii feministycznej postulat „wiedzy usytuowanej” i opisywany przez Donnę Haraway „przywilej ograniczonej perspektywy” pozwalają się odnaleźć w kobiecym doświadczeniu historycznym powiązanym z określonym miejscem i w geopoetyce jego zapisu? Uchylając się w tym miejscu przed konceptualizacją tych, nazbyt rozległych, zagadnień, pragnę odnotować tytułem przykładu, że w pracach literaturoznawczych można

<sup>13</sup> Korzystam z określenia Macieja Dudy, zob. M. Duda, *Emancypanci i emancypatorzy. Mężczyźni wspierający emancypację Polek w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku*, Szczecin 2017.

<sup>14</sup> A. Nasiłowska, *Powieść o kobietach*, w: *Encyklopedia gender*, dz. cyt., s. 424.

<sup>15</sup> Zob. E. Long, *O społecznej naturze czytania*, przeł. M. Maryl, „Teksty Drugie” 2012, nr 6.

<sup>16</sup> D. Nowacki, *Kobiety do czytania*, dz. cyt., s. 10-11.

napotkać zachęcające analizy „narracji herstorycznych”, które nie są skrepowane nadmiernymi obawami przed trywialnością herstorii czy jej (takim lub owym) zaangażowaniem. Ich przykładem jest artykuł Joanny Szewczyk *Kilka uwag o narracjach herstorycznych w prozie polskiej ostatnich lat*<sup>17</sup>, w którym pojęcie „narracji herstorycznych” autorka tłumaczy jako

(...) strategię umożliwiającą tematyzację kobiecego doświadczenia historii, przy jednoczesnym eksponowaniu tego, co specyficznie literackie – językowości, fikcyjności czy kreacyjności. W centrum narracji historycznej usytuowana jest postać kobiety-narratorki, aktantki i ucieleśnionego podmiotu historii<sup>18</sup>.

Z tym, że szczególność przedmiotu badań, którym są powieści pisane przez mężczyzn „naśladujące kobiecy głos” (Jacka Dehnela, Ignacego Karpowicza i Jarosława Kamińskiego), wymusza na autorce przesunięcie uwagi z herstorii na relacje międzypłciowe (zatem genderowe) i wybawia ją z części kłopotów herstorycznych. Szewczyk dookreśla więc „narracje herstoryczne” jako „ sposoby uobecniania upłciowionego doświadczenia historii (a nie doświadczenia kobiecego w ogóle)”, wraz z „możliwościami, jakie w tym względzie daje literatura”<sup>19</sup>. W propozycji Joanny Szewczyk nie pojawia się jednak optyka literatury regionalnej i jej przemiany (na czym mi tutaj zależy), choć kobiece doświadczenie historii Podlasia jest obecne dzięki *Słońce* Karpowicza.

W poszukiwaniu cezur wracam do wspomnianego studium Weroniki Grzebalskiej, która, zajmując się tematem powstania warszawskiego, zwracała uwagę, że mniej więcej od 2010 roku zaczyna się pojawiać nowy wizerunek powstaniek:

Na potrzeby tego artykułu nazywam go „zwrotem herstorycznym”, a więc zmianą w popularnej historiografii i pamięci o powstaniu, polegającą po pierwsze na zwiększeniu zainteresowania kobietami i ich przeszłością, po drugie – na odejściu od ujmowania powstania w ramach uniwersalistycznych na rzecz dostrzeżenia płciowego różnicowania wojennych doświadczeń oraz ich nierównej reprezentacji w historii, po trzecie zaś na sięgnięciu po źródła i metody historii mówionej, pozostające na obrzeżach klasycznej historiogra-

<sup>17</sup> J. Szewczyk, *Kilka uwag o narracjach herstorycznych w prozie polskiej ostatnich lat*, „Ruch Literacki” 2019, z. 4.

<sup>18</sup> Tamże, s. 405.

<sup>19</sup> Tamże, s. 406.

fii. W tym miejscu trzeba jeszcze zastrzec, że większość przedsięwzięć powstałych na fali „zwrotu herstorycznego” nie ma charakteru historiografii profesjonalnej, ale raczej projektów popularyzujących historię: wywiadów, wystaw, reportaży historycznych, historii mówionej. Wiele z nich było jednak współtworzonych lub konsultowanych przez historyków<sup>20</sup>.

Chciałabym spróbować przenieść rozumowanie Grzebalskiej na teren literatury regionu, uzupełniając wymienianą przez nią paletę gatunków o powieść, a zachowując cezurę 2010 roku. Oczywiście, nie utrzymuję, że laureaci Nagrody Kazaneckiego stanowią bezdyskusyjną reprezentację literatury regionu podlaskiego, czy też tworzą jej gotowy kanon, wybieram dzieje Nagrody zamiast historii podlaskiego piśmiennictwa (jeszcze niespisanej), by ułatwić sobie zadanie i skorzystać z przeprowadzonej przez jury selekcji. Cykliczna selekcja literatury regionu, czyniona na potrzeby „Kazaneckiego”, ma pewien walor dodatkowy: wybory białostockiej kapituły nie pozostają w oderwaniu od mainstreamu, honorują centralne „zwroty”, m.in. dzięki obecności w jury badaczy i krytyków spoza regionu, np. z Warszawy. Chciałabym sprawdzić, czy obserwowana w stolicy tendencja, by do pamięci narodowej i narracji narodotwórczych – których nowym mitem po 1989 roku stało się powstanie 1944, co oczywiście powieliła romantyczną tradycję insurekcyjną – wprowadzić kobiety, powstanki, czy ma ona jakiś oddźwięk regionalny.

Co się w owym czasie dzieje w narracji regionotwórczej? Czy istnieje podlaska herstoria? Przystępowałam do pisania tekstu z myślą, że tak. Byłabym jej ciekawa, także dlatego, że teoretycznie rzecz biorąc, to właśnie i przede wszystkim herstorie lokalne wydają się stworzone do osiągnięcia celów, jaki stawia sobie „jej historia” jako taka. Mam na myśli nie tylko tzw. kwestię kobiecą (równouprawnienie płci) i korygowanie za pomocą literatury wyobrażenia przeszłości regionu pod kątem stereotypów społecznych (gdzie ich z pewnością nie brakuje), ale również wyzwalanie się od nie mniej szkodliwego stereotypu wewnątrzfeministycznego, jakim jest esencjalistyczna kobiecość, a więc kobieta wszędzie taka sama, nieuwarunkowana lokalnie.

2010 rok jest datą umowną, przejętą od Grzebalskiej, ale można znaleźć powody, dla których uprawnione byłoby uczynienie z niej cezury w dziejach

<sup>20</sup> W. Grzebalska, *Od fałszywego uniwersalizmu do fetysyzacji różnicy*, dz. cyt., s. 147-148.

Nagrody Kazaneckiego. W 2010 roku laureatem za całokształt twórczości został Jan Leończuk, przyjaciel Wiesława Kazaneckiego, jeden z inicjatorów ustanowienia Nagrody i współautor jej założycielskiej linii programowej, koncentrującej się na wyróżnianiu poezji oraz poetek, poetów z białostocką i podlaską biografią. W uzasadnieniu tego wyboru członkowie kapituły napisali, że Leończuk otrzymuje wyróżnienie „za poezję definiującą naszą tożsamość i przywołującą świat odchodzących wartości”<sup>21</sup>. Z recenzji ówczesnego przewodniczącego jury, Marka Kochanowskiego, wynika, że podstawą tej tożsamości są wartości chrześcijańskie i że chodzi o tożsamość ogólnonarodową<sup>22</sup>. W 2011 roku nagrodzony został Michał Androsiuk za prozę *Białe koń* i internetowy komunikat kapituły brzmi: „za magiczną przypowieść o Miasteczku, dzięki której mieszkańcy Podlasia zyskują imię i pamięć”<sup>23</sup>. Wydaje mi się, że formuła o nadaniu regionowi imienia nie jest przypadkowa – oczywiście zgrabnie nawiązuje ona do świata przedstawionego *Białego konia*, Androsiuk stawia bowiem w centrum problem pamięci i tożsamości regionalnej, inicjując etap w dziejach nagrody, który nazywam regiocentrycznym<sup>24</sup>.

Gdyby przyjąć założenia Grzebalskiej i odnieść je do twórczości laureatów Nagrody Kazaneckiego, to rysuje się taka oto sytuacja: od 2010 roku nagrodzono trzy kobiety (Aneta Prymaka-Oniszk w 2016, Anna Kamińska i Mira Łuksza w 2017), w poprzedniej dekadzie pięć, ale mamy jeszcze jedną edycję<sup>25</sup>, a kumulacja trzech laureatek w dwóch kolejnych latach może zapowiada jakiś przełom. W sensie frekwencyjnym nie widać więc preferowania przez kapitułę herstorii w znaczeniu utworów tworzonych przez kobiety, lecz dwie z laureatek napisały wyraziste i niezwykle znamienne z przyjętej tu perspektywy teksty herstoryczne: Prymaka-Oniszk reportaż historyczny

21 Zob. fragment komunikatu jury, <http://www.wieslaw-kazanecki.pl/s,2010-jan-leonczuk,292.html> [dostęp: 05.08.2020].

22 „(...) Trzonym jakichkolwiek, utrwalonych w wierszach wyborów są dla poety wartości chrześcijańskie, w tomie napotyamy wiele tropów i symboli odsyłających do świata sacrum”. Tamże.

23 Zob. komunikat kapituły, <http://www.wieslaw-kazanecki.pl/s,2011-michal-androsiuk,293.html> [dostęp: 05.08.2020].

24 Nieco szerzej pisałam o tym w artykule *Między archiwum i kanonem. Praca pamięci w literaturze regionu podlaskiego na podstawie książek nagrodzonych w 2015 roku*, w: *Historia i pamięć*, red. Z. Chojnowski, E. Rybicka, Kraków 2018.

25 W niebranej tu pod uwagę edycji z 2020 roku nagrodzone zostały dwie autorki: w kategorii najlepsza książka 2019 roku – *Wędrowny Zakład Fotograficzny* Agnieszki Pajączkowskiej (Wołowiec 2019), zaś w nowej kategorii najlepszy ogólnopolski debiut poetycki w 2019 roku – *Transparty* Niny Manel (Kraków 2019).



*Bieżeństwo 1915* i Kamińska biografię *Simona. Opowieść o niezwykajnym życiu Simony Kossak*. Ta ostatnia książka nie została nagrodzona, znalazła się w finale w tym samym roku 2016, w którym nagrodę otrzymało *Bieżeństwo*. Bardzo to ciekawe zestawienie z perspektywy herstorycznej, kapituła postawiona bowiem została w sytuacji wyboru pomiędzy opowieścią o kobiecie znanej, wręcz emblematycznej dla Białowieży, a dzięki Kossakom również dla Krakowa, aktywnej w sferze publicznej Podlasia z jednej strony, a z drugiej odyseją bieżeńską, której najczęstszymi bohaterkami były kobiety kompletnie publicznie nieobecne – niepiśmienne, najczęściej prawosławne chłopki.

Tymczasem jednak, by zweryfikować tezę o zwrocie herstorycznym, przejdę do tekstów o kobietach, ale pisanych przez mężczyzn, bez przesadzania na razie, na ile uwzględniają oni kategorię płci. Tym razem mamy trzy utwory, w których bohaterką tytułową jest kobieta: wernakularny kryminał o białostockiej milicjantce Iwonie *Piwonia, niemowa, głosy* Krzysztofa Gedroycia, książka nagrodzona w 2012 roku, natomiast dwa lata później reportaż o dziewczynce, której objawiła się Matka Boska *Cudowna* Piotra Nesterowicza (2014) i stająca z nim do konkursu w tymże roku, ale nienagrodzona, powieść Ignacego Karpowicza *Sońka*.

Gdyby zwrot herstoryczny miał się sprowadzać do zwiększenia zainteresowania kobietami i ich przeszłością oraz przeciwdziałania nierównej reprezentacji doświadczeń kobiet, w tym wypadku w literaturze, to w dziejach Nagrody Kazaneckiego on się moim zdaniem dokonał. Nie tyle co prawda wśród laureatek i laureatów (po 2010 proporcje przedstawiają się jak 3 do 9, kwestia parytetu w tej sferze może jednak budzić kontrowersje), ile wśród bohaterek i bohaterów. Ze statystyki bowiem wynika, że jeśli autorka lub autor zdecydowali się na narrację koncentrującą się wokół postaci tytułowej, to częściej w tej roli obsadzali kobietę: *Piwonia*, choć tuż obok jest „niemowa” płci męskiej, dalej *Simona Kossak* i „cudowna” czyli tytułowa bohaterka reportażu Piotra Nesterowicza – po 2010 roku nie wyróżniono chyba tekstów postaciocentrycznych z mężczyzną na pierwszym planie, prócz *Budzika* Jana Kamińskiego (powieść *Czas Budzika* z 2013). Tę tendencję wspiera zainteresowanie wydarzeniami z historii regionu, w których decydującą rolę odegrały kobiety lub też ich perspektywa była preferowana (*bieżeństwo*, *zabłudowski cud*, II wojna światowa na podlaskiej wsi). Ale to jest heristoria czysto statystyczna – trudno na tej podstawie orzec, na ile ona zmienia postrzeganie kobiet, na ile zaś konserwuje schematy.

By przejść głębiej, zacznę od narzędzia zaproponowanego przez teoretyczki herstorii, a więc „doktryny odrębnych sfer” (Nancy Cott), czyli publicznej i prywatnej, z których ta pierwsza przypisana została mężczyznom, ma charakter racjonalny, cechują ją sprawiedliwość i rządy prawa, sfera prywatna zaś należy do kobiet i tego, co rodzinne, irracjonalne oraz ustanawiana jest przez uczucia. Jej wariant to inna opozycja: kultura – natura, gdzie kobieta lokuje się po stronie natury i dalszych jej odpowiedników, np. ciała i seksualności, przy czym kluczowe jest, że strona natury, kobieca strona ma pozostać ukryta i niewidzialna, tj. niepubliczna<sup>26</sup>.

Biografie „niezwyczajnych” kobiet często przyciągają uwagę herstorierek, są bowiem ewidentnym świadectwem bezzasadności męskiej dominacji i służącego jej podtrzymaniu podziału na prywatne i publiczne. Kiedy spojrzymy przez „doktrynę odrębnych sfer” na tak oczywisty przykład herstorii, jak *Simona* Anny Kamińskiej – opowieść, która ma ową niezwykłość w podtytule<sup>27</sup> – okaże się jednak, że białowieska Kossakówna nie zawdzięcza niezwykłości własnej kobiecej naturze. Wprawdzie *Simona* przedostała się do sfery publicznej i w pionierski sposób upubliczniła sprawy natury, jednak uczyniła to jako „czwarty Kossak”:

Będzie tytanem pracy jak jej dziadek Wojciech i szkicując jej portret będzie można uchwycić ją w ruchu, w działaniu. (...) Tak jak trzech Kossaków przed nią pracowała z pasją. Najpierw jako naukowiec, a gdy to jej nie wystarczy, zacznie popularyzować wiedzę w mediach, pisać książki i kręcić filmy. Z pasją będzie się też kłóciła. „Strzelała słowami jak z karabinu maszynowego, a strzepy jej przeciwnika leciały w górę”, tak zapamięta ją jej doktorant, Aleksander Rachwald, z białowieskiego Instytutu Badawczego Leśnictwa. (...)

Nie można napisać o niej inaczej niż tak, jak żyła: z nerwem i dyscypliną, po żołniersku, bez pieszczot. I nie można udawać, że w jej słowniku nie było „kurwa” albo że nie lubiła dowcipów o seksie. Lubiła słuchać ich w góralskiej gwarze. Bo jej portret trzeba namalować właśnie po góralsku. (...)

Z góralską swadą: szybko, tak jak żyła, z umiłowaniem konkretności, prawdy i mocnych wrażeń (wojen – w przeciwieństwie do przodków) nie będzie malowała, tylko będzie je toczyła<sup>28</sup>.

<sup>26</sup> S. Kuźma-Markowska, *Herstory*, dz. cyt., s. 180.

<sup>27</sup> A. Kamińska, *Simona. Opowieść o niezwykłym życiu Simony Kossak*, Kraków 2015.

<sup>28</sup> Tamże, s. 44-45.

Znamienne teŝ, ŝe na motto opowieœci zostały wybrane słowa Simony, które podkreœlają jej przynaleŝnoœæ do słynnej familii: „Kossaków postrzega siê retro, jak epokê, która minêła, a ona nie minêła, o nie, nie, nie. Wszystko zaczyna siê od nas”<sup>29</sup>. W odczuciu Anny Kamiñskiej publicznie mogła wiêc Simona zaistnieæ, ale na mêskich zasadach – bo takie tylko w tej sferze obowiãzujã – i nie dziêki sobie samej, w rezultacie choçby owej tytanicznej pracy, lecz przez charakter Kossaków, od którego nie ma przecieŝ ucieczki, nawet w puszczy. Kamiñska wiêc w pierwszej czêœci ksiãŝki relacjonuje wyjazd zbuntowanej Simony z Krakowa w rytm opowieœci emancypacyjnej, lecz w drugiej nie moŝe siê zdecydowaæ, czy jej wyzwolona bohaterka odnalazła w Białowieŝy coœ równie istotnego, jak gen Kossaków.

Czytelnik nie zawsze czuje siê przekonany do podsuwanej mu logiki klanu (i rozmywania granic pomiêdzy biografiã i sagã). Kłopot sprawia choçby ostatnie zdanie przytoczonego wyŝej fragmentu o wojnach, które trzech Kossaków malowało, a czwarty je toczy, poniewaŝ zostało wysnute z wypowiedzi Simony o innej jednak wymowie: „»Walczê jak mãdry dziki zwierz« – powie o sobie, gdy jako profesor nauk leœnych – i znana na Podlasiu królowa puszczy, »gwiazda mediów przyrodniczych« czy, jak nazwã jã dziennikarze »celebrytka w lesie« – zacznie udzielaæ wywiadów”<sup>30</sup>. Co z tym ma wspólnego wojna, dlaczego Simona jest nazwana dalej „admiralem”? Czy dzikie zwierzêta walczã tak, jak ludzie podczas wojen? I – co waŝniejsze, moŝe najwaŝniejsze dla Simony – czy przyrodniczka, obroñczyni przyrody z Białowieŝy rzeczywiœcie uczestniczyła w takich wojnach, które wczeœniej malowali członkowie jej familii? Rzecz w tym, m. in., jak opisaæ kobietê czynnã w przestrzeni publicznej, nie siêgajãc bez potrzeby po jêzyk *Mordgeschichte*. Kto nie potrafił wyjœæ z zaklêtego krêgu maskulinistycznej i zmilitaryzowanej historii: Simona czy autorka narracji o niej? Nie przesãdzajãc sprawy, warto zauwaŝyæ, ŝe trudno sobie wymarzyæ lepszã bohaterkê herstorycznã i przewodniczkw po œwiecie natury (wewnêtrznym i zewnêtrznym) od tej prekursorki współczesnych ruchów ekologicznych, mieszkajãcej w leœnej głuszy, zapraszajãcej dzika do domu i zawodowo doskonale przygotowanej do wnikania w tajemnice i jêzyk puszczy. Wybór bohaterki był znakomity, to Kamiñskiej trzeba przyznaæ.

„Cudowna”, czyli Jadzia, postać tytułowa reportaŝu Nesterowicza reprezentuje zgoła przeciwny typ: kobiety-ofiary. Właœciwie to jeszcze

<sup>29</sup> Tamŝe, s. nlb.

<sup>30</sup> Tamŝe, s. 46.

dziecko, które swoje intymne przeżycie religijne – widzenie Maryi – ujawniło dorosłym i stało się na chwilę słynne w całej okolicy. Jadwiga w pełni realizuje wiktymistyczny scenariusz, który zakłada, że w sferze publicznej kobieta, zwłaszcza wierząca, może zaistnieć właściwie tylko dzięki ideologii „prawdziwej kobiecości” (Barbara Welter), tj. saofiowaniu, posłuszeństwu i pokorze<sup>31</sup>. Scenariusz pozostaje aktualny od romantyzmu, Nesterowicz nie napisał jednak swojej Matki Makryny, jak potem Dehnel, nie stworzył alternatywnego żywota „cudownej”, który dziewczynie z podbiałostockiego Zabłudowa pozwoliłby wyzwolić się ze świata (jednak) mężczyzn (choć obraz matki, posądzanej wówczas o chorobę psychiczną, nie mniej jest typowy): najpierw ojca, który niósł ją na barkach pośród żadnego objawienia tłumu, potem milicjantów, księży, wreszcie – po opuszczeniu klasztoru – męża-alkoholika. Bohaterka Nesterowicza tymczasem mówi: „skoro wierzę, to każdemu trzeba umieć wybaczyć i pomóc, nawet najgorszemu”<sup>32</sup>. I chciałoby się dodać po lekturze książki, niezwykle spójnej pod tym akurat względem narracji: zwłaszcza najgorszemu. Nie jestem pewna, czy to dbałość o prawdę reportażu nie pozwoliła autorowi *Cudownej* – jej dzieci, jak czytamy, nazywano w Zabłudowie „cudakami” – oszczędzić choćby odrobiny okrucieństwa wobec swojej bohaterki. To tekst o przemocy, także wobec kobiet, dziewczynek, która przenika do narracji i ową narracją steruje – trudno powiedzieć, na ile w zgodzie z zamierzeniami reportażysty. Widać to od pierwszego fragmentu – ludzie idą na miejsce objawienia, Jakubowski niesie medium, córkę Jadzię:

Ona: spięta, poważna, wystraszona.

Oni: rozgrzani, podekscytowani, radośni<sup>33</sup>.

Nesterowicz zrelacjonował obszernie kontekst cudu w Zabłudowie: lata 60. na Białostoczyźnie, nowo powstałe świeckie państwo PRL (szkoła, milicja) w zderzeniu z kulturą tradycyjną społeczności katolickiej (i prawosławnej, na miejsce cudu zabłudowskiego pielgrzymują też oni), propaganda emancypacji „ludu pracującego” i małomiasteczkowa bieda, mirakularna duchowość ludowa i oświecone elity lokalne, w tym kościelne. Na tym tle

<sup>31</sup> S. Kuźma-Markowska, *Herstory*, dz. cyt., s. 180.

<sup>32</sup> P. Nesterowicz, *Cudowna*, Warszawa 2014, s. 168.

<sup>33</sup> Tamże, s. 7.

„widzące” dziecko, dziewczynka zjawia się jakby na zawołanie, aktywizując procesy kolektywnej przemocy, które znajdują ujście i rozwiązanie w scenariuszu kozła ofiarnego<sup>34</sup>. Ale zabłudowski *homo sacer*, mała Jadzia, schodzi potem ze świętej drogi (samoofirowania), zostawia klasztor i ostatecznie wraca do miasteczka, spotykając się wówczas z wyraźną niechęcią otoczenia. (W tej sytuacji publikacja reportażu, operującego szczegółową biografią i danymi osobowymi „cudownej”, mogła okazać się pretekstem do odświeżenia kolektywnych emocji – czy myślał o tym jego autor? – na szczęście częściowo nastąpiła już wymiana pokoleniowa oraz kryzys czytelności). Od strony herstorycznej to, podobnie jak w przypadku biografii Simony Kossak, rodzaj narracji tyleż typowej, ile konserwującej stereotypy. Książka Kamińskiej dotyczy kobiety „niezwyczajnej”, tj. w niczym nie ustępującej męskiej części klanu Kossaków, reportaż Nesterowicza osnuty został na fetyszyzacji różnicy, kobiecej uczuciowości i wyobraźni religijnej – obie narracje nie naruszają dotychczasowych reguł tworzenia historii oraz pisania o niej. Kossaka w spódnicy i nadwrażliwą dziewczynę, która w dalszym życiu nie sprostała biografii „cudownej” dziewczynki można uznać za potwierdzenie reguły, że kobieta publicznie może zaistnieć na męskich zasadach (walcząc i klnąc) lub ściśle przestrzegając przypisanych własnej płci ról (wyrzeczenie, uległość, samoofirowanie).

Co ciekawe, literacki i fikcyjny portret podlaskiej kobiety z czasów PRL-u (przynajmniej jeden lub dwa, jako że ograniczam się do książek nominowanych i uhonorowanych Nagrodą Kazaneckiego po 2010 roku) nie realizuje schematu opowieści heroicznej lub ofiarniczej. Krzysztof Gedroyć, autor kryminału historycznego (powieści milicyjnej?), który można by liczyć jeśli nie do głównego nurtu regionalnej herstorii, to przynajmniej sytuować na pograniczu herstorycznym ze względu na ambicje dokumentacyjne<sup>35</sup> (topografia Białegostoku z początku Polski Ludowej, „tutejsza” gwara miejska), dostrzega o wiele więcej możliwości kobiecej samorealizacji. Gedroyć stworzył fikcyjny, ale arcyciekawy obraz poniekąd ideowej przeciwniczki małej Jadzi – milicjantki Iwony zwanej Piwonią, która w latach 50. skutecznie przechodzi kolejne stopnie awansu społecznego i zawodowego. Wywodząca się

<sup>34</sup> R. Girard, *Kozioł ofiarny*, przeł. M. Goszczyńska, Łódź 1987.

<sup>35</sup> K. Gedroyć, *Piwonia, niemowa, głosy*, Warszawa 2012. Na stronie redakcyjnej widnieje informacja, że autor korzystał z pomocy konsultanta historycznego, co jest częste w praktykowaniu herstorii, jak to zresztą zauważa Weronika Grzebalska.

z mieszanej pod względem religijnym rodziny, a więc częściowo „ruska” Iwona<sup>36</sup>, kończy szkołę średnią i przyjeżdża do Białegostoku, gdzie dzięki fascynacji „Szerlokiem Holmsem” i uporowi staje się gwiazdą pionu śledczego komendy wojewódzkiej. Wychodzi za mąż, ma dwójkę dzieci, ale czuwanie nad domowym ogniskiem zostawia raczej mężowi, sama zaś prowadzi dość swobodne życie (również erotyczne) wymancypowanej, miejskiej kobiety i milicjantki z pasją detektywistyczną. Iwona najpierw wdaje się w romans z tytułowym „niemową” – w którym można widzieć figurę tutejszości i kondycji „ruskiego płuca” społeczności regionu – zaś po 1989 roku zgrabnie lawiruje pomiędzy uwłaszczonymi esbekami a potężniejszą kurią, chcąc zaznać dobrodziejstw demokracji, czyli zarobić na wakacje pod palmą. Piwonია nie zajmuje najwyższych stanowisk, ale zawodowo radzi sobie, budując „kobiecą kulturę”, a więc własną sieć kontaktów opartą na siostrzanych relacjach z sekretarkami dygnitarzy, pielęgnuje szkolne przyjaźnie z koleżankami, które stanowią dla niej odskocznnię od mafijnych relacji – z księżmi i służbami – w pracy.

*Bieżeństwo 1915* Anety Prymaka-Oniszk w tym sensie można łączyć ze zwrotem herstorycznym, że od strony gatunkowej (reportaż historyczny) książka odpowiada formule projektu popularyzującego czy wręcz ujawniającego na szerszą skalę pozafrontowe, uchodźcze doświadczenie Wielkiej Wojny, którego bohaterkami i częściowo narratorkami są przede wszystkim kobiety. W książce nigdzie taka genderowa deklaracja w zasadzie nie pada, jednak czytelnik odnotowuje, że cały obraz wędrówki dwóch lub więcej milionów ludzi w głąb Rosji okala rodzaj metatekstowej ramy, którą tworzy autobiograficzna pamięć reportażystki związana z żeńską linią jej rodziny: losami babci, a opowiadana córce<sup>37</sup>. Wewnątrz owej ramy wspomnienia doświadczeń babci Nadzi stanowią również często wykorzystywany punkt odniesienia – przez podobieństwo bądź kontrast – dla losów innych uciekinierek i uciekinierów, zaś natura postpamięci ich potomków odzwierciedla poszukiwania i opowieść autorki reportażu zakotwiczone w „babskiej historii”<sup>38</sup>.

<sup>36</sup> „Ojciec Piwonii katolik był i pijak. A matka ruska, z wioski koło Grzyboszczyzny. Gadali, że przed wojno z wierszalinowcami zadała się, co koniec świata za prorokiem Ilio głosili. Msze po swojemu odprawiali, z co ich baciuszki wykłęli” [Tamże, s. 30-31].

<sup>37</sup> A. Prymaka-Oniszk, *Bieżeństwo 1915. Zapomniani uchodźcy*, Wołowiec 2016, s. 353-354, ustęp „Córka”.

<sup>38</sup> Termin Swietłany Aleksijewicz, por. S. Aleksijewicz, *Wojna nie ma w sobie nic z kobiety*, przeł. J. Czech, Wołowiec 2015, s. 17.

Już na pierwszy rzut oka odbiorca zauważy również, że dość liczne zdjęcia, które towarzyszą partiom narracyjnym w większości przedstawiają kobiety i dzieci podczas codziennych czynności, kobiety też przeważają wśród osób organizujących bieżącym pomoc. Z definiowaną przez Grzebalską herstorią wiąże również książkę Prymaka-Oniszk – historyczki z wykształcenia – typ świadectwa dominującego w *Bieżącym 1915*, a więc źródła ustne lub na nich oparte relacje spisane. W dołączonej do książki bibliografii widzimy, że zdecydowanie rzadziej mają one charakter kobiecego dokumentu osobistego, którego postać pisemna od razu została zaplanowana. Pisanie Historii, zapisywanie własnego doświadczenia i pamięci autobiograficznej to męska rzecz, a może nawet przywilej. Jakby korzystanie z autorytetu pisma przysługiwało nie wszystkim świadkom wydarzeń i nie każde zdarzenie okazywało się jednakowo godne utrwalenia, przy czym inicjatywa oddzielania historycznego ziarna od plew również wychodzi od mężczyzn. Aneta Prymaka-Oniszk, po kilku latach doświadczeń ze zbieraniem relacji bieżących, z archiwizacją tej pamięci – za pośrednictwem strony internetowej, potem przez wywiady z ich potomkami – zauważa genderowy (choć nie używa tego terminu) charakter pamiętania o wędrownicy 1915 roku. Dostrzega więc zależność treści i zasobności wspomnień od płci świadka, a także od płci autorki/autora świadectwa postpamięciowego. Zależność, za którą idą odmiennie wyobrażenia tego, co powinno być pamiętane, co zaś można lub wypada pominąć. Kiedy w losy bieżących oraz w narracje ich wnuczek i wnuczek wplata się historia militarna lub polityczna – a splatają się one nawzajem bardzo często – pamięć bieżącego zostaje wręcz zastopowana, z reguły przez mężczyzn:

W zgłębianiu czasu rewolucji przeszkadza mi jeszcze jedno. Zdarza się to właściwie od początku, gdy zaczynam rozmawiać z potomkami bieżących. Choć dopiero z czasem to sobie uświadomię. Czy w rodzinie, czy w grupie sąsiadów wygląda to podobnie. Opowiada kobieta: „Babcia chodziła do Kozaczek pielic ogrody, dużo słoneczników hodowali. Szła też młócić, tam już mieli młockarnie”. Ale mężczyzna przerywa: „To nieważne, dokończysz potem...”. I zaczyna swoje: „Jak wybuchła rewolucja, dziadka zabrali biali. No i ci biali nacierają. A w mieście stoją czerwoni, bronią się. Postrzelili dziadka, wzięli do niewoli...”. Bywa, że w opowieści mężczyzny nie ma dziadka, ani nikogo konkretnego. Jest po prostu walka. Czerwoni atakują, biali odступują, albo odwrotnie<sup>39</sup>.

<sup>39</sup> A. Prymaka-Oniszk, *Bieżący 1915*, dz. cyt., s. 206.

Znikanie „dziadka” z opowieści, przekształcanie się pamięci o bieżenstwie we wspomnienie rewolucji lub Wielkiej Wojny jest spowodowane nie tylko uznaniem „babskich historii” za – jak w cytacie – „nieważne”, a przynajmniej nie pierwszoplanowe. Wypływa ono również z męskiego wyobrażenia Historii, wykluczającego z jej obrębu codzienne, pozafrontowe doświadczenia bieżenek oraz powiązane z nimi wspomnienia ich potomków, choć opresywne również dla mężczyzn. W myśl tego stereotypu mężczyźni są zobligowani do czynnego udziału w walce lub do oporu w imię określonych racji, a następnie relacjonowania wojny z polityczno-militarnej perspektywy. Bieżenstwo nie mieści się w tym typie maskulinistycznej narracji historycznej, który dominuje, co bez wątplenia miało wpływ na tworzenie się i przekazywanie pamięci o nim. Pokazuje to fragment sąsiadujący z cytowanym wyżej ustępem reportażu Prymaka-Oniszka, który pozwala na wgląd zarówno w międzygeneracyjne, jak usytuowane w obrębie tego samego pokolenia (w małżeństwie) relacje kobiecej i męskiej pamięci rodzinnej:

Przerywam więc, pytam kobietę o codzienne życie. Ale ona już nie odpowiada. Patrzy na męża, niech on mówi o „ważnych” sprawach. Gdy ją dopytuję, tłumaczy, że wprawdzie jej dziadka słuchać przychodziło pół wsi, ale ona słabo pamięta. Te Kiereńskie, Kołczaki, Denikiny, Budionne jej się mieszają. Już szybciej wspomni babcine opowieści, ale to nic ważnego – podkreśla. Dom, praca, dzieci, gotowanie... (...)

Gdy jednego z mężczyzn z Białegostoku dopytuję o jego matkę, która w chwili powrotu miała trzynaście lat, słyszę: „Ona nic nie mówiła. Tylko mądrzejsi trochę pamiętali i coś z tego rozumieli; na przykład mój dziadek”. Córka mężczyzny protestuje: „Jak to? Babcia mnóstwo opowiadała. O życiu codziennym nad Donem, o Kozakach na koniach, o arbuszach, o wyrabianej w domach gęstej oliwie, którą można było smarować chleb”. (...) <sup>40</sup>.

Żona mitygowana przez męża, syn twierdzący, że matka „nic nie mówiła”, podczas gdy zdaniem jej wnuczki „babcia mnóstwo opowiadała” – podobne sceny z życia rodzinnego, kształtujące pamięć o bieżenstwie, opisywała wcześniej Swietłana Aleksijewicz w książce o żołnierzach II wojny światowej. Na przykład taką, kiedy pisarka zastała swoją bohaterkę przygotowaną do wywiadu przez męża, który – jak przyznała kobieta – „całą noc siedział ze mną nad tomem *Historii Wielkiej Wojny Narodowej*. Bał się o mnie. Teraz

<sup>40</sup> Tamże, s. 207.



też się boi, że niepotrzebnie coś sobie przypomnę. Że opowiem, nie tak jak trzeba”<sup>41</sup>.

Reportaż Anety Prymaka-Oniszk wskazuje się jako ten impuls, dzięki któremu bieżąco zaistniało w pamięci ponadregionalnej. Co zadecydowało o tym przełomie? Czy świetnie pióro, publikacja w znanym ogólnopolskim wydawnictwie, związek z uchodźcami wykorzystany przez autorkę w podtytule („zapomniani uchodźcy”), popularny gatunek (reportaż historyczny)? Może jeszcze znajomy schemat narracyjny, który w sposób podprogowy oddziałuje na odbiorcę, sugerując mu przynależność historii bieżąco do wielkich, archetypicznych opowieści Europy<sup>42</sup>?

Wydaje się jednak, że nieostatnią przyczyną zainteresowania odbiorców jest umiejętne wpisanie tego doświadczenia w dokonujący się w Polsce zwrot herstoryczny w innym jeszcze, recepcyjnym sensie, tj. takie utekstowienie historii ludności cywilnej ze wschodnich terenów, które pozyskało – dla książki oraz pamięci o bieżąco – rzesze czytelniczek, tj. kobiet mających dostęp do niewykorzystanych depozytów pamięci rodzinnej. Sposób utekstowienia polegał, jak wspominałam, na motywowanym autobiograficznie nadaniu bieżąco kobiecej twarzy, ze świadomością momentu kulturowego, w którym to kobiety często stają się realnymi i symbolicznymi bohaterkami historii ofiar. Na ową twarz składają się portret babci-bohaterki i biografia wnuczki-narratorki, pochodzącej z podlaskiej wioski Knyszewicze pod Sokółką reportażystki, absolwentki historii, która po studiach osiadła w Warszawie, ostatnio zaś coraz częściej powraca na Podlasie. Dla swoich czytelników i czytelniczek, Prymaka-Oniszk stała się figurą wykształconej potomkini bieżących, która przywraca głos swoim niepiśmiennym przodkom i łączy obowiązki pamięci z tożsamościowym powrotem do korzeni (po)nowoczesnej migrantki.

Temat bieżąco, rozpropagowany przez upamiętnianie 2015 roku, w tym książkę Anety Prymaka-Oniszk, trzeba by uznać za najbardziej wielostronne i przenikliwe herstoryczne studium przeszłości Podlasia<sup>43</sup>. O ran-dze tego reportażu i jego dobrym wpisywaniu się w oczekiwania czytelnicze

<sup>41</sup> S. Aleksijewicz, *Wojna nie ma w sobie nic z kobiety*, dz. cyt., s. 18.

<sup>42</sup> Na temat związku współczesnych narracji o uchodźcach z epiką Homera, por. A. Erii, *Homer: A relational mnemohistory*, „Memory Studies” 2018, vol. 11, is. 3, s. 274-286.

<sup>43</sup> Pomijam również interesującą pod tym względem, znakomitą, autentyczno-ironiczną *Sońkę* Ignacego Karpowicza, którą analizowała Joanna Szewczyk (por. przypis 16).

świadczy rezonowanie *Bieżeństwa 1915* w późniejszej prozie, również kobiecej, by tytułem przykładu wymienić dwa teksty: powieść Julii Fiedorczuk *Pod słońcem*<sup>44</sup> oraz *Orzeszkowo 14. Historie z Podlasia* Anny Romaniuk<sup>45</sup>. Pierwszej z autorek, która przyznaje się do inspiracji książką Prymaka-Oniszk<sup>46</sup>, reportaż posłużył (w obrębie świata przedstawionego) do wykreowania zapadającej w pamięć ekohistorii małżeństwa Ziemaków, w którym on usiłuje leczyć jej (Jewdokii) bieżeńską traumę, zaczynając terapię od zbudowania domu, ona zaś dzieli się z sąsiadami swoją bliskością z przyrodą i śmiercią, towarzyszy umierającym. Dla drugiej z nich, której opowieść można by nazwać mitem fundacyjnym letniska kupionego na podlaskiej wsi, opowiedzianym przez kobietę spoza regionu, przybyła tu „za mężem”, bieżeństwo staje się niezbędną już częścią doświadczenia miejsca.

Gdyby zatem spojrzeć na książki wyróżnione przez kapitułę białostockiej Nagrody im. Wiesława Kazaneckiego, można w nich zauważyć coraz większy udział herstorii. Opowiadają ją autorki i autorzy, w narracjach dokumentarnych i fikcyjnych, portretując bardzo znane postacie historyczne i kobiety „bez nazwiska”. Najbardziej interesujące są oczywiście te wersje „jej historii”, które nie zostały przeniesione z innych miejsc – jak bieżeńska czy pochodzące z podlaskiego peerelu – one już w tej chwili zaczynają żyć w pamięci literatury. Robią jednak wrażenie i te herstorie, które są najbardziej stereotypowe, jednych bowiem czytelników i czytelniczek będą one eskapistycznie wzruszały, innych irytowały i prowokowały do demaskowania schematów tworzenia historii.

<sup>44</sup> J. Fiedorczuk, *Pod słońcem*, Kraków 2020.

<sup>45</sup> A. Romaniuk, *Orzeszkowo 14. Historie z Podlasia*, Wołowiec 2019.

<sup>46</sup> J. Fiedorczuk, *Pod słońcem*, dz. cyt., s. 453.

**KOBIECY „KAZANECKIEGO” – ZWROT HERSTORYCZNY W LITERATURZE REGIONU?**

Autorka stawia w swoim artykule pytanie o obecność i dynamikę herstorii – historii kobiet – w literaturze regionu podlaskiego. W ślad za Weroniką Grzebalską, która wyznacza cezurę 2010 jako datę pojawienia się „jej historii” w jednej z najważniejszych polskich (narodowych) opowieści tożsamościowych, tj. narracji powstańczej, badaczka rozważa zasadność mówienia o zwrocie herstorycznym w odniesieniu do literatury regionalnej: książek uhonorowanych Nagrodą im. Wiesława Kazaneckiego. Przygląda się z tej perspektywy nagrodzonym w ostatnich latach autorkom, książkom, bohaterkom oraz zastanawia się, czy i w jakim sensie mieszczą się one w stereotypach kulturowych, na ile zaś zmieniają literaturę Podlasia i obraz kobiet w historii.

**“KAZANECKI’S WOMEN” – A HERSTORIC TURN IN THE LITERATURE OF THE REGION?**

In the article the author asks the question about the presence and dynamics of herstory – the history of women – in the literature of the Podlasie region. Following Weronika Grzebalska, who sets the 2010 turning point as the date of the appearance of “her history” in one of the most important Polish (national) identity stories, i.e. the insurgent narrative, the researcher considers the legitimacy of speaking about the herstoric turn in regional literature: books awarded with the Wiesław Kazanecki Award. From this perspective, she researches the authors awarded in recent years and wonders whether and in what sense their books and heroines fit into cultural stereotypes, and to what extent they change the literature of Podlasie and the image of women in history.